

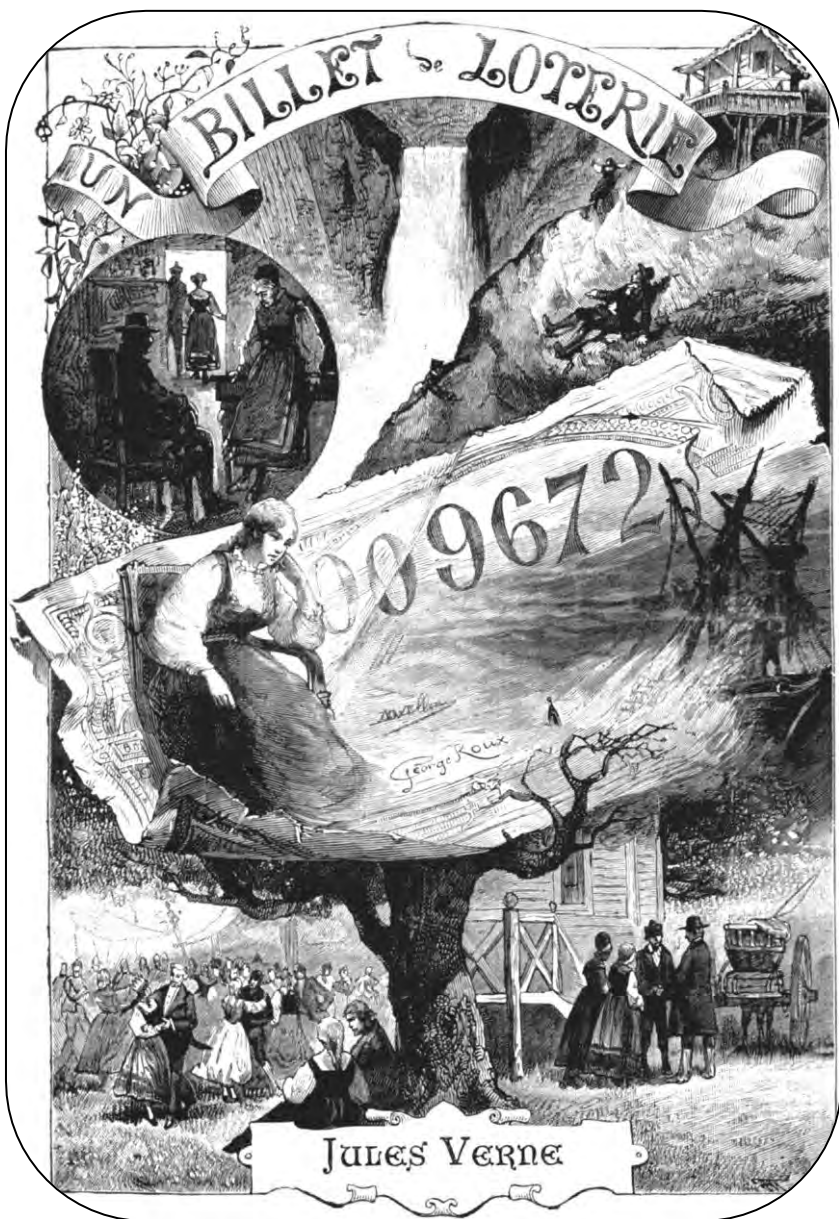


Juliusz Verne

Los na loterię



ISBN 978-83-66268-31-9



Juliusz Verne

**LOS NA LOTERIĘ
(NUMER 9672)**

Juliusz Verne



LOS NA LOTERIĘ (NUMER 9672)

Przełożył i przypisami opatrzył Janusz Pultyn

**Siedemdziesiąta trzecia publikacja elektroniczna
wydawnictwa JAMAKASZ**

Tytuł oryginału francuskiego:
Un billet de loterie (Le numéro 9672)

© Copyright for the Polish translation
by Janusz Pultyn, 2020

39 ilustracji, w tym 3 kolorowe, jedna mapka: George
Roux (zaczepnięte z XIX-wiecznego wydania
francuskiego)

Redakcja: Marzena Kwietniewska-Talarczyk
Konwersja do formatów cyfrowych: Mateusz Nizianty

**Patron serii „Biblioteka Andrzeja”:
Polskie Towarzystwo Juliusza Verne’a**

Wydanie I
© Wydawca: JAMAKASZ

Ruda Śląska 2020

ISBN 978-83-66268-31-9

Wstęp

Są takie powieści Juliusza Verne'a, które miały w naszym kraju po kilkadziesiąt wydań, cieszą się zasłużoną sławą, są chętnie czytane, a nawet omawiane jako lektury szkolne. Są też i takie, o których słyszeli tylko najzagorzalsi pasjonaci twórczości Czarodzieja z Nantes i niewielu miało okazję się z nimi zapoznać, bo albo nigdy się w Polsce nie ukazały, albo było to dawno, a tłumaczenie nie zasługiwało na swe miano i było raczej streszczeniem. Taki los, *nomen omen*, spotkał „Los na loterię (numer 9672)”.

Los obszedł się surowo z „Losem na loterię” nie bez powodu. Jest to, przynajmniej otwarcie, jedna z mniej wyróżniających się powieści Juliusza Verne'a. Choć ukazała się w szacownej serii „Niezwyczajne Podróże”, wszelako nie opowiada o jednej z tych wielkich wypraw, odkrywaniu nieznanych zakamarków naszej planety, docieraniu w jej głąb czy przestworza. To skromna opowieść o zaskakującym zrządzeniu losu, który potrafi wciągnąć człowieka w przepaść, ale też nieoczekiwanie go z niej wyciągnąć i wywindować na sam szczyt. Bohater tego utworu jest typowy dla autora takich powieści jak „Dzieci kapitana Granta” czy „Piętnastoletni kapitan” – to marynarz. Mamy tam też tonący statek, a w tle krajobrazy Norwegii, którą Verne zwiedził w 1861 r. Pisarz był jeszcze w drodze, gdy na świat przyszedł jego pierworodny i jedyny syn Michel, który przysporzył mu później wiele trosk, ale też miał znaczący wpływ na kształt i recepcję jego ostatnich utworów oraz, bądź co bądź, przedłużył istniejący do dziś ród Verne'ów. Był więc niewątpliwie darem losu.

Niewielka objętościowo (dwadzieścia rozdziałów w jednym tomie) powieść Verne'a, którą oddajemy dziś w ręce Czytelników, odeszła w niepamięć, ale zdaniem jego biografa Herberta R. Lottmana „trudno uznać to za los całkiem niezasłużony”. Można się z tą opinią zgadzać, lub nie, jednak na pewno warto, by polscy miłośnicy autora „Tajemni-

czej wyspy” mieli szansę zapoznać się z pełnym tekstem utworu, który teraz wiernie przełożył Janusz Pultyn, i sami wyrobić sobie o nim pogląd.

Jedyne polskie wydanie „Losu na loterię” ukazało się w 1995 r. i nie było pozbawione wad. Wyszło 109 lat po pierwodruku francuskim, który gościł najpierw w odcinkach w czasopiśmie „Magasin d’Éducation et de Récréation” (od 1 stycznia do 1 listopada 1886 r.), a później trafił do księgarń jako 28. tytuł w serii „Niezwyczajne Podróże”. W edycji popularnej bez ilustracji, jak i w okazałej z 40 rycinami George’a Roux, „Los na loterię” opublikowany został na jesieni 1886 r. łącznie z nowelką „Fritt-Flacc”, natomiast w 21. podwójnym tomie flagowej serii wydawnictwa Jules’a Hetzela ukazał się w tym samym czasie razem z powieścią „Robur Zdobywca”.

dr Krzysztof Czubaszek
prezes PTJV



ROZDZIAŁ I

Która godzina? – zapytała pani Hansen¹, wytrząsnąwszy popioły z fajki, podczas gdy ostatnie kłęby dymu nikły pomiędzy malowanymi belkami powały.

– Ósma, matko – odparła Hulda.

¹ *Hansen* – popularne norweskie nazwisko; J. Verne w swym dzienniku z podróży po Skandynawii w roku 1861 wspomina pobyt w hotelu w Kongsbergu, prowadzonym przez Inger Kristine Hansen.

– Niepodobna, aby w nocy przybyli do nas podróżni; pogoda jest bardzo zła.

– Nie sądzę, aby przybył ktokolwiek. Na wszelki wypadek pokoje są przygotowane i usłyszę, gdyby na dworze ktoś zawołał.

– Twój brat nie wrócił?

– Jeszcze nie.

– Czyż nie powiedział, że przybędzie dzisiaj?

– Nie, matko. Joël¹ poszedł zaprowadzić podróżnego do jeziora Tinn-sjå², a ponieważ wyruszył bardzo późno, nie sądzę, aby zdołał wrócić do Dale³ przed jutrem.

– Przenocuje więc w Mael⁴?

– Tak, na pewno, chyba że zboczy do Bamle⁵, żeby odwiedzić dzierżawcę Helmoøgo...

– I jego córkę?

– Tak, Siegfried, moją najlepszą przyjaciółkę, którą kocham jak siostrę! – odparła ze śmiechem dziewczyna.

– No dobrze, zamknij drzwi, Huldo, i chodźmy spać...

– Nie jesteś cierpiącą, matko?

– Nie, ale jutro zamierzam wstać wcześniej. Powinnam pojechać do Mael...

– A po co?

¹ *Joël* – nie ma takiego norweskiego imienia, są rzadkie Juul i Juel; J. Verne mógł je poznać z jednego ze swych głównych źródeł, książki Louisa Énaulta *La Norvège* (Paris 1857), gdzie wspomniany jest żeglarz Joël Fergusson, i przyjmując jako bliskie jego własnego.

² *Tinnsjå* – u J. Verne’a: Tinn; górskie jezioro w południowej Norwegii, w północno-wschodniej części prowincji Telemark, o powierzchni 51 km², trzecie pod względem głębokości w Norwegii (460 m).

³ *Dale* – u J. Verne’a: Dal; osada w północno-wschodniej części Telemarku, ok. 15 km na zachód od jeziora Tinn-sjå, nad rzeczką Måna, na niektórych mapach ma nazwę Dalsgrendi, Dalen.

⁴ *Mael* – u J. Verne’a: Moel; osada u ujścia rzeczki Måna do zatoki Vestfjordden jeziora Tinn-sjå (w jego części północnej), leżąca 8 km na północny wschód od Dale.

⁵ *Bamle* – u J. Verne’a: Bamble; osada we wschodniej części Telemarku, ok. 30 km na południowy wschód od Dale, w dolinie rzeczki Heddøla, wspomniana w jednym z głównych źródeł J. Verne’a, cyklu artykułów Paula Rianta *Voyage dans les États Scandinaves, Le Tèlèmark et l’évêché de Bergen* ukazujących się w roku 1860 w czasopiśmie „Le Tour du monde – Nouveau journal des voyages”, jako leżąca blisko sławnego kościoła w Hitterdal (obecnie Heddal).

– Och! Czy nie trzeba się zająć uzupełnieniem naszych zapasów żywności na nadchodzącą porę roku?

– Dostawca z Christianii¹ przybył zatem do Mael z wozem win i żywności?

– Tak, Huldo, dziś po południu – odparła pani Hansen. – Lengling, podmajstrzy z tartaku, spotkał go i powiadomił mnie, przechodząc obok. Naszych konserw z szynką i wędzonym łososiem nie ma już wiele, a nie chcę się narażać na pozostanie bez niczego. Każdego dnia, zwłaszcza jeżeli poprawi się pogoda, turyści mogą zacząć odbywać wycieczki po Telemarku². Nasza gospoda musi koniecznie być w stanie ich przyjmować i powinni oni znaleźć w niej wszystko, czego mogliby potrzebować podczas pobytu. Czy wiesz, Huldo, że mamy już piętnastego kwietnia?

– Piętnasty kwietnia! – mruknęła dziewczyna.

– Jutro więc – podjęła pani Hansen – zajmę się tym wszystkim. W dwie godziny kupię, co dostawca tu przywiózł, i wrócę z Joëlem jego kariolką³.

– Matko, gdybyś spotkała posłańca, nie zapomnij go zapytać, czy ma dla nas jakieś listy...

– A zwłaszcza do ciebie! To rzeczywiście możliwe, gdyż ostatni list od Olega przyszedł już przed miesiącem.

– Tak! Przed miesiącem...! Całym miesiącem...!

– Nie martw się, Huldo! To opóźnienie nie powinno ani trochę dziwić. A ponadto jeżeli posłaniec z Mael niczego nie przyniesie, to czy nie dlatego, że przybywając z Christianii, nie będzie mógł przybyć z Bergen⁴?

¹ *Chrisiania* – dawna (do roku 1877) nazwa Oslo, stolicy Norwegii, miasto założone jako Anslo w X wieku, siedziba królów od roku 1299, później podupadło, odbudowane po wielkim pożarze w roku 1624 przez króla Chrystiana IV i nazwane od niego Christianią, od 1905 stolica, największy i najważniejszy ośrodek miejski Norwegii.

² *Telemark* – prowincja w południowej Norwegii, nad Skagerrakiem, o powierzchni 15 300 km², ze stolicą w Skien, górzysta, rolnicza, bardzo tradycyjna, znana jako kolebka narciarstwa.

³ *Kariolka* (norw. *karjol*) – mały powóz, przeważnie dwukołowy, otwarty, jednokonny, na jednego pasażera.

⁴ *Bergen* – miasto w południowo-zachodniej Norwegii, nad Morzem Norweskim, do połowy XIX wieku główny port i ośrodek miejski Norwegii, stolica od roku 1217, obecnie drugie pod względem wielkości miasto Norwegii.

– Na pewno, matko – odparła Hulda – ale czego chcesz? Jeśli mam smutek w sercu, to dlatego, że jest daleko stąd, na łowiskach Nowej Fundlandii¹! Ma całe morze do przebycia, a pora roku jest nadal zła! Już niemal rok, odkąd mój biedny Ole wypłynął, i kto może wiedzieć, kiedy zdoła wrócić do nas do Dale...?

– I obyśmy byli tu po jego powrocie! – szepnęła pani Hansen, ale tak cicho, że córka nie mogła jej usłyszeć.

Hulda poszła zamknąć wrota gospody², wychodzące na drogę do Vestfjorddalen³. Nie zadbała nawet o przekręcenie klucza w zamku. W Norwegii, owym gościnnym kraju, zabezpieczenia takie nie są konieczne. Ponadto każdy podróżny powinien móc wejść tak w dzień, jak i w nocy, do domu w *gaardach*⁴ i *sæterach*⁵, bez konieczności otwierania mu.

Odwiedzin złodziei czy rabusiów nie trzeba się bać ani w osadach, ani w najbardziej oddalonych chatach tej prowincji. Żaden zamach przestępczy na mienie czy osoby nie zakłócił nigdy bezpieczeństwa jej mieszkańców.

Matka i córka zajmowały dwa pokoje na piętrze z tyłu gospody – pokoje chłodne i czyste, skromnie umeblowane, to prawda, ale których utrzymanie wskazywało na troskę dobrej gospodyni. Wyżej, na poddaszu o ścianach spadzistych jak w szałasie, znajdowała się izba

¹ *Nowa Fundlandia* – duża (111 tys. km²) wyspa u wschodnich wybrzeży Kanady, nad południe od niej znajduje się Ławica Nowofundlandzka, akwen płytkiego oceanu (do 80 m głębokości), znany z bogatych łowisk ryb.

² *Gospoda* – pierwszą gospodę w Dale, przeznaczoną dla odwiedzających wodospad Rjukanfossen, zbudował w roku 1830 chłop Ole Torjerson Dahle, w 1862 roku, kiedy prowadził ją jego zięć John Torgersen Dale, zatrzymał się w niej Jules Verne; obecnie budynek ten znajduje się w skansenie w Tinn na wschód od Rjukanu.

³ *Vestfjorddalen* – u J. Verne'a: Vestfjorddal; gmina w dolinie o tej samej nazwie, przechodzącej w zatokę Vestfjord w północno-zachodniej części jeziora Tinnsjå, płynie nią rzeczka Måna, w gminie tej nie ma miejscowości Vestfjorddalen, chodzi zapewne o jej największe miasteczko, Rjukan, 4 km na zachód od Dålån.

⁴ *Gaard* – we współczesnej pisowni *gård*; farma, gospodarstwo rolne; w Norwegii wolni chłopci nie mieszkali dawniej w wioskach, ale w samodzielnych, samotnych gospodarstwach; także najniższa jednostka administracyjna i podatkowa, gąrdy mogły należeć do jednego właściciela, gospodarza, albo być dzierżawione.

⁵ *Sæter* – we współczesnej pisowni *sætter*; letnie pastwisko, sezonowa chata na nim.

Joëla, oświetlona przez okno osadzone w wyciętej ze smakiem ramie z drewna świerkowego. Stamtąd wzrok, po ogarnięciu wspaniałych gór¹ na horyzoncie, mógł zejść aż na dno wąskiej doliny, gdzie ryczała Måna², na wpół potok, na wpół rzeka. Drewniane schody o grubych wspornikach i połyskujących stopniach wiodły z wielkiej izby na parterze na piętra. Nic powabniejszego nad widok tego domu, w którym podróżny mógł znaleźć wygodę bardzo rzadkie w gospodach Norwegii.

Hulda i jej matka mieszkały więc na pierwszym piętrze. To tam wczesną jeszcze porą wycofywały się obie, kiedy były same. Pani Hansen, oświetlając sobie drogę świecznikiem z różnobarwnego szkła, pokonała już pierwsze stopnie schodów, kiedy się zatrzymała.

Zapukano do drzwi. Rozległ się głos:

– Hej! Pani Hansen! Pani Hansen!

Kobieta zeszła na dół.

– Kto mógł przyjść tak późno? – zapytała.

– Czyżby Joël miał jakiś wypadek? – zaniepokoiła się Hulda.

Natychmiast podeszła do drzwi.

Stał tam młody chłopiec, jeden z urwisów, tak zwanych *skydskarlów*³, których zajęciem było czepianie się z tyłu kariolki i odprowadzanie konia na postoju po zakończeniu dnia drogi. Ten przyszedł pieszo i tkwił na progu.

– Hej! Czego chcesz o tej porze? – zapytała Hulda.

– Najpierw życzyć wam dobrego wieczoru – odparł chłopak.

– Czy to wszystko?

– Nie! To nie wszystko, ale czy nie trzeba zawsze zaczynać od grzeczności?

– Masz rację! Kto więc cię przysłał?

– Przyszedłem w imieniu waszego brata Joëla.

– Joëla...? A dlaczego? – zapytała pani Hansen.

¹ Chodzi o południowe pasma Gór Skandynawskich, w tej części Telemarku sięgające wysokość do 1500 m n.p.m.

² *Måna* (także *Måne*) – u J. Verne’a: Maan; rzeczka w północnej części prowincji Telemark, wypływa z jeziora Møsvatn, wpada do jeziora Tinnsjå, o dużym spadku.

³ *Skydskarl* (norw.) – chłopak stajenny.

Do drzwi podeszła wolnym i miarowym krokiem, jakże typowym dla mieszkańców Norwegii. Jest rćć w żyłach jej ziemi, a jakże! Za to w żyłach tutejszych ludzi jest jej mało albo nie ma wcale.

Odpowiedź ta wywołała wyraźnie poruszenie u matki, gdyż szybko zapytała:

– Czy coś się stało mojemu synowi?

– Tak...! Przyszedł list, który posłaniec z Christianii przyniósł z Drammen¹...

– List, który przyszedł z Drammen? – rzuciła żywo pani Hansen, ścisząc głos.

– Nie wiem – odparł chłopak. – Wiem tylko, że Joël może wrócić najwcześniej jutro i że przysłał mnie tutaj, abym przyniósł wam ten list.

– Czyli to pilne?

– Na to wygląda.

– Daj – powiedziała pani Hansen tonem wyrażającym spory niepokój.

– Proszę, jest w dobrym stanie i niezgnieciony. Tylko że ten list nie jest do was.

Pani Hansen jakby lżej odetchnęła.

– A do kogo? – zapytała.

– Do waszej córki.

– Do mnie! – rzuciła Hulda. – To list od Olego, jestem pewna, list przybyły z Christianii! Brat nie chciał, abym czekała!

Hulda wzięła list i zapaliwszy świecznik, który postawiła na stole, popatrzyła na adres.

– Tak...! Jest od niego...! Właśnie od niego...! Może zawiadomia, że „Viken” powraca!

W tym czasie pani Hansen zapytała chłopca:

– Nie wejdiesz?

– Najwyżej na chwilę! Muszę dziś wieczorem wrócić do domu, gdyż jutro rano mam wyjechać kariolką.

¹ *Drammen* – miasto w południowej Norwegii, 40 km na południowy zachód od Oslo, stolica prowincji Buskerud, port nad Drammenfjordem.



Chłopiec podszedł do stołu i pani Hansen dała mu trochę tego wzmacniającego napitku, bardzo pomocnego przeciwko wieczornym mgłom.

– No dobrze, masz powiedzieć Joëlowi, że zamierzam do niego dołączyć. Niech więc na mnie czeka.

– Jutro wieczorem?

– Nie, rano. Niech nie wyjeżdża z Mael, zanim się ze mną nie spotka. Wrócimy razem do Dale.

– Załatwione, pani Hansen.

– Może kropelkę brandy?

– Z przyjemnością!

Chłopiec podszedł do stołu i pani Hansen dała mu trochę tego wzmacniającego napitku, bardzo pomocnego przeciwko wieczornym mgłom. Na dnie czareczki nie zostawił ani jednej kroppli.

Potem powiedział:

– *God aften!*

– *God aften*, chłopcze!

To „dobry wieczór” po norwesku. Wymieniono tylko te słowa. Nie dodano nawet skinienia głowy. I chłopiec wyszedł, nie przejmując się długą drogą, jaka go czekała. Jego kroki wkrótce zamilkły pod drzewami rosnącymi przy ścieżce biegnącej wzdłuż rwącej rzeczki.

W tym czasie Hulda oglądała ciągle list od Olego, nie śpiesząc się z jego otwarciem. Było o czym myśleć! Ta cienka koperta z papieru musiała przebyć cały ocean, aby dotrzeć aż tutaj, całe to wielkie morze, do którego wpadają rzeki zachodniej Norwegii. Przyjrzała się różnym stemplom. Nadany na pocztę piętnastego marca, list ten dotarł do Dale piętnastego kwietnia. Czyli minął już miesiąc, odkąd Ole go napisał! Jakie wydarzenia mogły zajść przez ten miesiąc w okolicach Nowej Fundlandii, co jest angielską nazwą wyspy, którą Francuzi określają mianem *Terre-Neuve*¹?! Czy nie trwała tam wtedy jeszcze zima, groźna pora równonocy²? Czy te łowiska nie są naj-

¹ *Terre-Neuve* (fr.) – Nowa Ziemia, nazwa angielska ma podobne znaczenie (Nowo Odkryty Kraj); *Nowa Fundlandia* – duża wyspa na Atlantyku, na wschód od półwyspu Labrador, oddzielona od niego wąską cieśniną Belle Isle, należąca do Kanady, słynie z dobrych warunków do rybołówstwa.

² *Równonoc* (ekwinokcjum) – moment, kiedy Słońce zajmuje na ekliptyce miejsce w jednym z dwóch punktów, w których przecina się ona z równikiem niebieskim, tj. 0°

trudniejsze na świecie, ze strasznymi porywami wichur, które biegun wysyła przez równiny Ameryki Północnej? Zawód rybaka, którym parął się Ole, jest ciężki i niebezpieczny! I jeśli go wykonywał, to dla zysków nie swoich, ale jej, jego narzeczonej, z którą miał się ożenić po powrocie! Biedny Ole! Co też napisał w tym liście? Na pewno, że ciągle kocha Huldę, jak Hulda ciągle kocha jego, że ich myśli się łączą, pomimo odległości, i że nie może się doczekać dnia swego powrotu do Dale!

Tak! Na pewno pisał o tym wszystkim, Hulda była pewna. Może jednak dodał, że jego powrót jest bliski, że owa wyprawa rybacka marynarzy z Bergen, która zabrała go tak daleko od ojczystej ziemi, zbliża się do końca! Może Ole zawiadamia, że „Viken” skończył sztauować¹ ładunek, że jest gotowy do wypłynięcia, że ostatnie dni kwietnia nie upłyną, zanim oboje spotkają się w tym szczęśliwym domu w Vestfjordalen? Może zapewnia ją, nareszcie, że można już ustalić dzień, w którym z Mael przyjedzie pastor, aby połączyć ich w skromnej drewnianej kaplicy², której dzwon wyłania się z gęstej kępy drzew kilkaset kroków od gospody pani Hansen?

Aby się tego dowiedzieć, wystarczyło po prostu złamać pieczęć na kopercie, wyjąć list Olego, przeczytać go, choćby przez łzy smutku lub radości, jakie treść mogła wywołać w oczach Huldy. I na pewno bardziej niecierpliwe córki Południa, córki Dalarny³, Danii lub Holandii, wiedziałyby już to, czego nie wiedziała jeszcze ta młoda Norweżka! Hulda jednak marzyła, a marzenia te skończą się dopiero wtedy, kiedy zechce tego Bóg. I bywa, że jest to chwila pełna żalu, tak bardzo zwodnicza potrafi być rzeczywistość!

Barana (równonoc wiosenna, ok. 21 marca) lub 0° Wagi (równonoc jesienna, ok. 23 września).

¹ *Sztatauować* – odpowiednio układać i mocować towary w ładowni statku, aby zapewnić jego stateczność i bezpieczeństwo.

² *Kaplica* – kościółek z 1755 roku, przebudowany w 1842 i 1962, stoi nadal.

³ *Dalarna* – kraina w środkowej Szwecji, przy granicy z Norwegią, znana z kopalń rud metali, tradycyjnej kultury ludowej i pięknych krajobrazów, wbrew twierdzeniu J. Verne'a leży na północ, a nie na południe od Telemarku.

– Córko – powiedziała teraz pani Hansen – czy list, który przysłał ci brat, jest rzeczywiście od Olego?

– Tak! Poznaję jego pismo!

– No dobrze, chcesz zatem przeczytanie listu odłożyć na jutro?

Hulda po raz ostatni spojrzała na kopertę. Potem, otworzywszy ją bez zbytniego pośpiechu, wyjęła starannie wykaligrafowany list i przeczytała, co następuje:

Saint-Pierre-Miquelon¹, 17 marca 1882

Droga Huldo!

Dowiesz się z radością, że nasze połowy poszły dobrze i że zakończymy je za kilka dni. Tak! Zbliżamy się do kresu sezonu rybackiego! Po roku nieobecności jakże stanę się szczęśliwy po powrocie do Dale i kiedy zastanę tam jedyną rodzinę, która mi została i która jest Twoją.

Moja część z zysków jest ładna. Wystarczy nam na wpłatę na gospodarstwo. Panowie bracia Help, Synowie Pierworodnego, nasi armatorzy z Bergen, zostali powiadomieni, że „Viken” powróci przypuszczalnie w dniach od piętnastego do dwudziestego maja. Możesz więc czekać na spotkanie ze mną o tej porze, czyli najpóźniej za kilka tygodni.

Droga Huldo, spodziewam się zastać Cię jeszcze piękniejszą niż przy moim wyjeździe, i jak Twoją matkę, w dobrym zdrowiu. A także w dobrym zdrowiu tego śmiałego i dzielnego kolegę, mojego kuzyna Joëla, Twego brata, który, jak bardzo pragnę, zostanie i moim bratem.

Po odebraniu obecnego listu wszelkie moje wyrazy życzliwości przekaz pani Hansen, którą widzę tam, w jej drewnianym fotelu, przy starym piecu w wielkiej izbie. Powtórz jej, że kocham ją podwójnie, najpierw, że jest Twoją matką, a następnie, że jest moją ciocią.

¹ *Saint-Pierre-Miquelon* – archipeląg leżący 25 km na południe od Nowej Fundlandii, złożony z dwóch małych wysp, Saint Pierre i Miquelon, i innych mniejszych, o łącznej powierzchni 242 km², obecnie stanowi wspólnotę zamorską Francji, liczącą ok. 5500 mieszkańców.

Przedo wszystkim nie chcę robić Ci kłopotu i nie musisz wyjechać po mnie do Bergen. Jest możliwe, że „Viken” pojawi się szybciej, niż Ci podałem. W każdym razie dwadzieścia cztery godziny po tym, jak się wyokrętuję, droga Huldo, możesz liczyć, że znajdę się w Dale. Nie zdziw się jednak zbytnio, jeżeli przybędę wcześniej.

Mocno nas wytrzęsło przez bardzo złe pogody podczas tej zimy, najgorszej, jaką przeżyli kiedykolwiek nasi marynarze. Na szczęście wątlusze¹ w wielkiej ławicy² występowały obficie. „Viken” złowił ich niemal pięć tysięcy kwintali³, z dostawą do Bergen, gdzie już je sprzedano staraniem panów braci Help, Synów Pierworodnego. Ponadto, co może zainteresować rodzinę, nam też się powiodło, a ja dostanę dobry zysk, gdyż mam w nim całą stawkę udziału⁴.

Zresztą choć to nie majątek ciągnie mnie do zajazdu, to mam przekonanie, czy raczej przecucie, że będzie on na mnie czekał po powrocie! Tak! Majątek... nie licząc szczęścia! Jaki? To moja tajemnica, droga Huldo, i wybacz, że mam jakąś przed Tobą. Tylko tę jedną! Zresztą wyjawię Ci ją... Kiedy...? No dobrze, w chwili, gdy nadejdzie właściwa pora – przed naszym ślubem, jeśli odwlecze go jakieś nieprzewidziane opóźnienie – po nim, jeśli wrócę o wskazanym czasie i jeśli w tygodniu, który nastąpi po moim powrocie do Dale, zostaniesz moją żoną, czego tak ogromnie pragnę!

¹ *Wątlusze* – dorsze atlantyckie (*Gadus morhua*), największy gatunek drapieżnych ryb z rodziny dorszowatych, występuje na Północnym Atlantyku i morzach przyległych, osiąga do 1,8 m długości, dawniej poławiany w ogromnych ilościach, smaczny, obecnie mocno przetrzebiony wskutek połowów.

² *Wielka ławica* – chodzi o ławicę w znaczeniu płytkiego morza lub oceanu, tutaj dotyczy to Ławicy Nowofundlandzkiej, po angielsku Grand Banks, po francusku Grand Bancs (Wielkie Ławice).

³ *Kwintal* – jednostka masy wynosząca 100 kg.

⁴ *Udział* – dawniej często stosowany sposób opłacania rybaków, którzy zamiast pensji otrzymywali część zysków ze sprzedaży ryb, dzielonych na równe udziały; zależnie od stanowiska i doświadczenia rybacy mogli liczyć na część jednego udziału, cały udział, lub np. dwa udziały.

*Ściskam Cię, droga Huldo. Proszę, byś uściskała za mnie
panią Hansen i mojego kuzyna Joëla. Ściskam raz jeszcze Two-
je czoło, które promienista korona mężatek Telemarku zwień-
czy niby aureola świętego.*

Po raz ostatni, żegnaj, droga Huldo, żegnaj!

Twój narzeczony

Ole Kamp



Rozdział II

Dale – to zaledwie kilka domów, jedno stoją wzdłuż drogi, tak naprawdę będącej ścieżką, inne są porozrzucane na sąsiednich stokach. Zwrócone były licami ku wąskiej dolinie Vestfjorddalen, a plecami do wzgórz północnych, u podnóży których płynie Måna. Skupisko tych budynków tworzyłoby jeden z *gaardów* bardzo powszechnych w owym kraju, gdyby podlegało zwierzchnictwu jednego właściciela upraw lub któregoś dzierżawców. Ma jednak prawo do nazwy jeśli nie miasta, to przynajmniej wioski. Kapliczka wzniesiona w roku 1855, której ściany przebijają dwa wąskie okienka z witrażami, wzniesiona niedaleko, z wystającą ponad kępę drzew czworoboczną dzwonicą – wszystko to jest z drewna. Tu i tam nad potokami spływającymi do rzeki przerzuconych jest kilka mostków ciosanych w romby, których podpory opierają się na omszałych kamieniach. Dalej słysząc łoskot jednego czy dwóch prostych tartaków napędzanych nurtem, z jednym kołem do napędzania piły i drugim do przesuwania bali lub tarcicy. Blisko siebie kaplica, tartaki, domy, szopy, wszystko podobnie otulone miękkim oparem zieleni, ciemnym od świerków, szmaragdowym od brzoź, przecinanym przez drzewa, samotne lub rosnące kępami od krętych brzegów Måny aż do szczytów wysokich gór Telemarku.

Taka jest owa wioska Dale, świeża i przyjemna, z malowniczymi domami pomalowanymi na zewnątrz jednymi w łagodnych barwach wiosennej zieleni lub jasnego różu, innymi w barwach jaskrawych: żółci lub krwistej czerwieni. Ich dachy z kory brzozowej, obłożone zieloną darnią, koszoną jesienią, są zwieńczone naturalnymi kwiatami. Wszystko to jest urocze i pasuje do najbardziej zachwycającego kraju świata. Wystarczy powiedzieć, że Dale leży w Telemarku, Telemark w Norwegii, a Norwegia to Szwajcaria z wieloma tysiącami fiordów, pozwalającymi morzu szumieć u stóp gór.

Telemark znajduje się w wydętej części ogromnej retorty, jakiej kształt ma Norwegia między Bergen a Christianią. Ten okręg¹ – podległy prefekturze Bratsberg² – ma góry i lodowce jak Szwajcaria, ale nie jest Szwajcarią. Ma wodospady ogromne jak w Ameryce Północnej, ale nie jest Ameryką. Ma krajobrazy z malowanymi domami i procesjami mieszkańców, odzianych w stroje z innej epoki, jak w niektórych miasteczkach Holandii, ale nie jest Holandią. Telemark to więcej niż to wszystko, to Telemark, kraina być może jedyna na świecie poprzez piękno przyrody, jakie zawiera. Autor miał przyjemność go odwiedzić³. Przejechał go kariolką z końmi zmienianymi na stacjach pocztowych⁴ – jeśli się znalazły. Wyniósł stamtąd wrażenie uroku i poezji, tak żywe jeszcze w jego wspomnieniach, które chciałby móc zawrzeć w tej prostej opowieści.

W okresie, w którym toczy się ta historia – w roku 1862 – Norwegia nie była jeszcze przecięta drogą żelazną⁵, która pozwala teraz jechać ze Sztokholmu przez Christianię do Trondheim⁶. Obecnie ogromny łącznik z szyn biegnie przez te dwa kraje skandynawskie, mało skłonne do podzielania wspólnego życia. Zamknięty jednak w wago-

¹ Telemark stanowi obecnie jedną z 19 prowincji (norw. *fylke*) Norwegii, w roku 1662 został hrabstwem, obejmował długo jedynie Górny Telemark, bez części nadmorskiej.

² *Bratsberg* – u J. Verne’a: Batsberg, hrabstwo (norw. *amt*) w latach 1662-1918, obejmował tereny obecnego Telemarku z niewielkimi dodatkami prowincji sąsiednich, był podzielony na Telemark Górny i Telemark Dolny.

³ Jules Verne odwiedził Skandynawię od 2 lipca do 8 sierpnia 1861 roku wraz z przyjaciелеm muzykiem Aristide’em Hignardem i Émile’em Lorois’em, podczas tej wycieczki przejechał ze Sztokholmu do Christianii, a następnie do Telemarku, skąd wrócił pospiesznie na wieść o narodzinach jego jedyne go syna Michela (3 sierpnia); wspomnienia z podróży pobudziła książka Jules’a Leclercq’a *Voyage dans le Nord de l’Europe* (1883), po lekturze której zaczął pracę nad *Losiem na loterię*, powieść ta ukazała się w roku 1886.

⁴ *Stacje pocztowe* – dawniej poczta oznaczała także system stacji wymiany koni lub powozów wzdłuż głównych traktów, prowadzonych przez państwo lub osoby prywatne.

⁵ Pierwsza linia kolejowa powstała w Norwegii w roku 1854 między Oslo a Eidsvold, linia łącząca Oslo ze Sztokholmem w czasie pisania była dopiero planowana, prace nad nią przerwano po zerwaniu unii szwedzko-norweskiej w roku 1905.

⁶ *Trondheim* – u J. Verne’a: Drontheim (nazwa niemiecka); miasto w środkowej Norwegii, nad Morzem Północnym, założone w roku 997, stolica Norwegii w czasach wikingów.



Słuchać łoskot jednego czy dwóch prostych tartaków napędzanych nurtem, z jednym kołem do napędzania piły i drugim do przesuwania bali lub tarcicy.

nach tej drogi żelaznej podróży, choć jedzie szybciej niż kariolką, nie widzi nic z osobliwości innych traktów. Straci przecięcie Szwecji południowej ciekawym kanałem Göta¹, w którym *steam-boaty*² wznoszą się od śluzy do śluzy, osiągając trzysta stóp wysokości. Ponadto nie zatrzyma się ani przy wodospadach Trolletann³, ani w Drammen, w Kongsbergu⁴, ani przy wszystkich cudach Telemarku.

W owej epoce kolej ta była dopiero planowana. Jakies dwadzieścia lat powinno jeszcze upłynąć, zanim będzie można przejechać królestwo skandynawskie⁵ od jednego do drugiego wybrzeża – w czterdzieści godzin – i dotrzeć aż do Przylądka Północnego⁶, z biletami na drogę tam i z powrotem do Spitsbergenu⁷.

I to właśnie wówczas Dale było – i oby pozostało jeszcze długo! – głównym miejscem przyciągającym turystów zagranicznych i miejscowych, a pośród tych drugich większość stanowią studium w Christianii. Stamtąd mogą się rozproszyć na terenie całego Telemarku i Hardangeru⁸, wędrować w górę doliny Vestfjorddalen między jeziorami Møsvatn⁹ i Tinnsjø, wyruszać ku wspaniałym kataraktom Rju-

¹ *Kanal Göta* – u J. Verne’a: Gotha, kanał w południowej Szwecji o długości 190 km, część drogi wodnej długości 614 km, biegnącej od Bałtyku do Göteborgu nad cieśniną Kattegatt poprzez wielkie jeziora Wener i Wetter, budowany w latach 1810-1832.

² *Steam-boat* (ang. statek parowy) – w XIX wieku częste we Francji określenie parowca, stosowane zamiast dłuższego rodzimego *bateau à vapeur*.

³ *Trolletann* – nie ma takiego wodospadu wśród najbardziej znanych w Norwegii, jego nazwa oznacza „Ząb (*tann*) trolla”.

⁴ *Kongsberg* – miasto w południowej Norwegii, w prowincji Buskerud (sąsiadujące od północy z Telemarkiem), założone w roku 1624 w pobliżu kopalń rud srebra, stąd siedziba norweskiej mennicy.

⁵ *Królestwo skandynawskie* – w latach 1814-1905 Norwegia pozostawała w unii personalnej ze Szwecją, której władcy byli także królami Norwegii.

⁶ *Przylądek Północny* – przylądek na wyspie Magerøya przy północnym wybrzeżu Norwegii, uważany (błędnie) za najbardziej wysunięte na północ miejsce Skandynawii.

⁷ *Spitsbergen* – u J. Verne’a: Spitzberg; wyspa w archipelagu Svalbard, w Arktyce, na północ od Skandynawii, odkryta w 1596 roku przez Barentsa, dawniej ośrodek wielorybiczny, obecnie górniczy i turystyczny.

⁸ *Hardanger* – jeden z czterech okręgów prowincji Hordaland w południowo-zachodniej Norwegii, nad fiordem Hardangenfjorden, górzysty; graniczy od zachodu z prowincją Telemark.

⁹ *Møsvatn* – u J. Verne’a: Mjös; jezioro w północnej części prowincji Telemark, o powierzchni 78 km², na wysokości 919 m n.p.m.

kanu¹. W tej wiosce działa wprawdzie tylko jedna gospoda, ale za to jest ona najbardziej przyciągająca gości, najwygodniejsza, jaką można by sobie życzyć, także najważniejsza, gdyż do dyspozycji podróżników ma cztery pokoje. Jednym słowem: mowa o gospodzie pani Hansen.

Kilka ławek otacza podstawę jej różowych ścian, odizolowanych od gruntu mocnym fundamentem z granitu. Tworzące je belki i deski świerkowe nabierają z czasem takiej twardości, że stał siekierzy by się na nich stępiła. Pomiedzy tymi belkami, ociosanymi z grubsza, ułożonymi poziomo jedno na drugich, uszczelnienie z mchów zmieszanych z gliniastą ziemią, w kształcie nieprzepuszczalnych wałków powstrzymuje przed dostaniem się do wewnątrz nawet najsilniejszych ulew zimy. Nad pokojami powała z krokwi jest pomalowana w odcienie czerwieni i na czarno, kontrastując z łagodniejszymi i weselszymi barwami lamperii. W kącie wielkiej izby znajduje się okrągły piec, którego rura łączy się z kominem paleniska kuchni. Tam stoi pudło zegara z przesuwającymi się na dużej emaliowanej tarczy miernie zrobionymi, spiczastymi wskazówkami, który wybija z sekundy na sekundę dźwięczne tik-tak. Tam zaokrąglą się stary sekretarzyk o brązowych gzymsach, przy masywnym trójnogu z malowanego żelaza. Na półeczce stoi lichtarz z terakoty², po obróceniu tworzący kandelabr³ o trzech ramionach. Najpiękniejsze meble domu zdobią ową izbę: stół o wygiętych nogach z korzeni brzozy, drewniany kufer o ozdobnych zamkach, w którym ułożone są piękne stroje świąteczne i niedzielne, wielki fotel, twardy jak stalle⁴ kościoła, krzesła z pomalowanego drewna, wiejski kołowrotek upiękuszony odcieniami zieleni, które odcinają się mocno od czerwonej spódnicy prządk. Dalej tu i ówdzie naczynie do przechowywania masła, wałek służący do jego

¹ *Rjukan* – wodospad Rjukanfossen (po norwesku Dymiący), na rzece Måna, o wysokości 104 m, od roku 1905 wykorzystywany jako napęd elektrowni.

² *Terakota* – dobrze oczyszczona i wypalona glina, z której wykonywane są bardzo twarde i trwałe naczynia, płytki, rzeźby itp.

³ *Kandelabr* – ozdobny duży świecznik o kilku ramionach.

⁴ *Stalle* – ozdobne, często rzeźbione ławki z wysokimi zapleckami i klęcznikami, drewniane lub kamienne, stojące w prezbiterium kościoła i przeznaczone dla duchownych.

ubijania, pudełko na tytoń i tarka z rzeźbionego rogu. Wreszcie nad drzwiami prowadzącymi do kuchni wielki kredens rozkłada swe rzędy naczyń miedzianych i cynowych, talerzy i półmisek, z jaskrawą emalią, fajansowych i drewnianych, mała osełka, do połowy zagłębiona w lakierowaną pochewkę skręcaną jak ślimak, stary i dostojny kieliszek do jaj, który mógłby służyć jako kielich mszalny; jakże wesołe są niektóre ściany z rozwieszonymi makatkami płóciennymi przedstawiającymi sceny biblijne, pokolorowane wszystkimi barwami handlarza obrazów z Epinal¹! Jeśli zaś chodzi o pokoje dla podróżnych, to przy swej dużej prostocie są bardzo wygodne, z nielicznymi meblami o ujmującej czystości, zasłonami ze świeżych zielonych roślin, zwieszających się z gzymsu dachu z darni, dużym łóżem o białych prześcieradłach z czystej tkaniny „akloede”² i boazeriami zawierającymi wersety ze Starego Testamentu, wypisanymi żółtymi literami na czerwonym tle.

Nie należy zapominać, że zarówno podłoga wielkiej izby, jak i pokoi na parterze oraz na piętrze jest zasłana gałązkami brzoźowymi, świerkowymi, jałowcowymi, których liście i igliwie napełniają dom swym mocnym zapachem.

Czy można sobie wyobrazić bardziej czarująca posadę³ we Włoszech, bardziej pociągającą fondę⁴ w Hiszpanii? Nie! Dotąd zalew angielskich turystów nie podniósł jeszcze cen, jak w Szwajcarii – przynajmniej w owej epoce. W Dale nie spotyka się funtów szterlingów⁵, złotych monet, które szybko owdowiają sakiewkę podróżnika,

¹ *Epinal* – miasto w północno-wschodniej Francji, w Lotaryngii, stolica departamentu Wogezy, w roku 1796 powstała w nim wytwórnia drzeworytniczych obrazków o jaskrawych barwach, przedstawiających sceny z wojen napoleońskich, bajek, religijne i inne, bardzo popularnych w XIX wieku, istnieje nadal.

² *Akloede* – uproszczenie dawnej norweskiej pisowni *åklede*, obecnie *åkle*, gruba tkanina wełniana używana jako kapa na łóżko lub makata zawieszana na ścianach, zwykle bardzo barwna, zapewne błędnie wzięta przez J. Verne’a za prześcieradło.

³ *Posada* – określenie gospody w Hiszpanii, a nie we Włoszech, gdzie używa się nazw *locanda*, *alberga*, *pensione*.

⁴ *Fonda* (hiszp.) – zajazd, gospoda.

⁵ *Funt szterling* – jednostka monetarna w Wielkiej Brytanii; do roku 1971 dzielił się na 20 szylingów i 240 pensów, obecnie na 100 pensów.

tylko sztuki srebra¹ odpowiadające trochę ponad pięciu frankom² oraz jednostki drobniejsze, marki³ o wartości jednego franka, i miedziane skillingi⁴, których nie należy mylić z brytyjskimi szylingami, gdyż odpowiadają zaledwie jednemu solidowi⁵ z Francji. Nie ma też tam pretensjonalnych banknotów⁶, których turysta musiałby używać i nadużywać w Telemarku. Jest biały bilet bankowy o wartości jednej sztuki srebra, niebieski o wartości pięciu, żółty dziesięciu, zielony pięćdziesięciu, czerwony stu. Jeszcze dwa, a otrzyma się wszystkie kolory tęczy!

Następnie – czym nie należy pogardzić w tym gościnnym domu – wyżywienie jest dobre, rzecz rzadka w większości gospód owego regionu. Istotnie Telemark zasługuje całkowicie na swój przydomek „Kraj zsiadłego mleka”. W takich dziurach jak Tiness⁷, Listhüs⁸, Tinnoset⁹ i w wielu innych, nigdy nie ma chleba, lub jest tak nędzny, że lepiej, aby się skończył. Je się tylko placki owsiane, *flatbrød*¹⁰, suche, czarniawe, twarde jak tektura, czy po prostu grube ciasto robione z tkan-ki wewnętrznej kory brzozy, zmieszanej z porostami lub sieczką

¹ W latach 1816-1875 główną jednostką monetarną w Norwegii był *speciedaler*, dzielący się na 5 marek i 120 skillingów, w obiegu były srebrne monety o wartości połowy i jednego speciedalera.

² *Frank* – jednostka monetarna Francji używana w latach 1795-1999, dzielił się na 100 centymów.

³ *Marka* – po norwesku *ort*, jednostka pieniężna w Norwegii w latach 1816-1875, dzieliła się na 24 skillingi, w obiegu nie było monet nominowanych w ortach.

⁴ *Skillingi* – drobna jednostka pieniężna w Norwegii, wprowadzona ok. 1515 roku, w latach 1816-1875 w obiegu były miedziane monety o wartości 0,5, 1 i 2 skillingi, srebrne o wartości 3, 4, 8, 12 i 24 skillingi.

⁵ *Solid* (fr, sou) – dawna zdawkowa moneta francuska, bita do roku 1795, później (do roku 1999) określenie 5 centymów.

⁶ *Banknoty* – w obiegu w Norwegii od roku 1817, o wartości 24 skillingów, 1, 5, 10, 50 i 100 speciedalerów.

⁷ *Tiness* – zapewne Tinn, nazwa gminy w północnym Telemarku, w której leży Dale.

⁸ *Listhüs* – nie ma takiej miejscowości, być może Listaul, osada w gminie Tinn, ok. 25 km na zachód od Dale.

⁹ *Tinnoset* – u J. Verne’a: Tinoset; miejscowość w północnym Telemarku, nad południowym skrajem jeziora Tinnsjø.

¹⁰ *Flatbrød* (norw. „płaski chleb”) – u J. Verne’a: flatbröd; cienkie podplomyki pieczone bez zakwasu czy drożdży, z mąki jęczmiennej, tradycyjna potrawa norweska znana od czasów wikingów.

z siana. Rzadko jajka, jeśli kury nie zniosły ich osiem dni wcześniej. Pełno jest jednak marnego piwa, zsiadłego mleka, słodkiego lub kwaśnego, i czasami odrobina kawy tak gęstej, że przypomina raczej destylowaną sadzę aniżeli wyroby z Moki¹, Bourbon² lub Rio Nunez³.

U pani Hansen przeciwnie, piwnica i bufet są odpowiednio wyposażone. Czego trzeba więcej dla turystów, nawet wymagających? Łosoś gotowany, solony lub wędzony, *hores*⁴, łososię z jezior, które nie znają nigdy wody słonej, ryby z rzek Telemarku, ptactwo ani zbyt twarde, ani zbyt chude, jajka we wszystkich sosach, dobre placki żytnie i jęczmienne, owoce, a zwłaszcza poziomki, chleb razowy, ale doskonałej jakości, piwo i stare butelki wina z Saint-Julien⁵, rozsyłające aż do tych dalekich krain renomę najlepszych odmian trunków z winorośli Francji.

Stąd dobra sława, jaką we wszystkich krajach Europy północnej cieszy się gospoda w Dale.

Można się zresztą o tym przekonać, przeglądając księgę o pożółkłych kartkach, na których podróźni wypisują chętnie pod swoimi nazwiskami pochwały dla pani Hansen. W większości są to Szwedzi i Norwegowie przybyli z wszystkich stron Skandynawii.

Anglicy są wszakże też liczni, a jeden z nich, odczekawszy godzinę, aby szczyt Gousta⁶ wyzwolił się z porannych mgieł, po brytyjsku napisał na jednej z tych stron:

¹ *Moka* (Mokka) – bardzo stare miasto w południowo-zachodnim Jemenie, port nad Morzem Czerwonym, dawniej główne miejsce wysyłki kawy z Półwyspu Arabskiego, od niego nazwa kawy mokka.

² *Bourbon* – dawna nazwa wyspy Réunion w archipelagu Maskareny, leżącej ok. 700 km na wschód od Madagaskaru, departament zamorski Francji, znanej w XIX wieku z plantacji kawy.

³ *Rio Nunez* – rzeka w Gwinei w Afryce, wpada do Atlantyku, leżące nad nią miasta Kamsar i Boké były w XIX wieku ważnymi ośrodkami handlu niewolnikami, potem orzeszków ziemnych i kawy.

⁴ *Hores* – być może *hørsel*, po norwesku śledź, łosoś to po norwesku *laks*; *hore* jest w języku norweskim wulgarnym określeniem prostytutki.

⁵ *Saint-Julien* – francuskie czerwone wino bordo z gminy Saint-Julien-Beychevelle w okręgu Médoc pomiędzy ujściem Żyrondy a Zatoką Biskajską w Akwitanii, słynie z dobrej jakości.

⁶ *Gousta* – obecna nazwa Gaustatoppen; góra w Górach Skandynawskich, najwyższa w Telemarku, leżąca ok. 3 km na południe od Dale, wysokość 1883 m, popularne

*Patientia omnia vincit*¹.

Jest tam również kilku Francuzów, a z nich jeden, którego nazwiska lepiej nie wymieniać, pozwolił sobie na napisanie:

Nie mogę się nachwalić przyjęcia, jakie nam „zgotowano” w tej gospodzie!

Mniejsza o błąd gramatyczny², mimo wszystko! Choć zdanie to jest bardziej wyrażające wdzięczność niż francuskie, to niemniej oddaje hołd pani Hansen i jej córce, czarującej Huldzie z Vestfjorddalen.



miejsce wycieczek, z jej wierzchołka przy dobrej widoczności można objąć wzrokiem niemal całą południową Norwegię.

¹ *Patientia omnia vincit* (łac.) – cierpliwość przewycięży wszystko.

² *Błąd gramatyczny* – w oryginale niepotrzebne powtórzenie „nous” w „nous louer”.

Chcesz przeczytać dalszą część?
Zapraszamy do księgarni!